

# o Naszych Orłętach

Lwowa oraz innych artystów- plastyków, którzy uczestniczyli w pracach nad powstaniem polskiego Campo Santo. Raz jeszcze dziękujemy Autorom albumu, Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa za ten piękny dar.

*Bożena Rafalska  
(W-wa, Wydawnictwo Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa)*

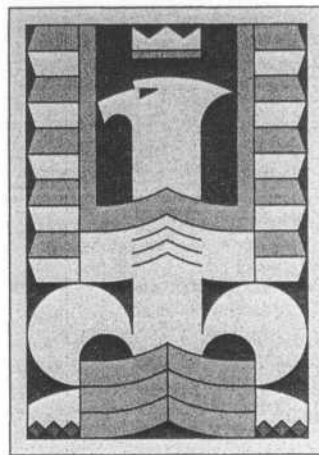
**Stanisław Sławomir Nicieja**

## CZYN I LEGENDA ORŁĄT LWOWSKICH

Legenda Lwowskich Orłąt należy do polskich mitów patriotycznych. W mitologii narodowej czyn gimnazjalistów i studentów broniących kresowej strażnicy, funkcjonuje podobnie jak obrona Częstochowy przed Szwedami, wiktoria Sobieskiego pod Wiedniem, brawurowa szarża szwoleżerów Kozierulskiego pod Somosierrą, czyn Legionów Piłsudskiego, Cud nad Wisłą i obrona Zadwórzka polskich Termopil w sierpniu 1920 r., obrona Westerplatte we wrześniu 1939 r., Powstanie Warszawskie w sierpniu 1944 r. Każdy heroiczny wyczyn w dziejach narodu obrasta z czasem legendą, która – bazując na setkach relacji, opowieści, wspomnień uczestników, okolicznościowej poezji itp. – tworzy na ich podstawie obraz wyidealizowany. Legenda taka, stojąca często w barwne wytwory fantazji, ma niezwykłą siłę przenikania do takich głębin świadomości społecznej, gdzie spokojna, trzeźwa, ścisła wiedza historyczna nigdy nie przeniknie. Historia winna szczególnie interesować relacją między dwoma zasadniczymi czynnikami przekazującymi społeczeństwu wiedzę o przeszłości, a mianowicie między legendą a historią, baśnią a nauką historyczną. „Jeżeli legenda jest z historią w zgodzie – pisali wybitny historyk, pierwszy kronikarz obrony Lwowa, Adam Próchnik – jeżeli to, co głosi legendarna opowieść, znajduje swe potwierdzenie w historycznej ścisłości, staje się legendą wielką, pozytywną pomocnicą historii, wtedy bowiem legenda, snując swe piękne opowieści o wielkich bohaterach i niezwykłych wypadkach, niesie przed rydwanem historii gorącą kaganeczkę prawdy. Baśni i nauka uzupełniają się wzajemnie w służbie głoszenia światu przeszłości dziejowej”. Rola historyka jest wówczas ułatwiona i wdzięczna. Inaczej jednak musi przedstawiać się sytuacja, jeżeli między legendą a wynikami badań naukowych nie ma zgodności. Wtedy stosunek historyka do legendy musi być ofensywny bezkompromisowy i nakierowany na jej przetwarzanie zgodnie z prawdą historyczną.

Legenda historyczna bałamutna, to szkodnik w edukacji narodowej niebezpieczny. Nie może być bowiem nauczycielką życia nieprawda, a jej mistrzynią utopia. Edukacja narodowa czerpać musi swe soki z podłoża prawdy dziejowej i tylko taka wielkość ostać się może, której nauka daje na to legitymację, w przeciwnym razie wychowanie narodowe staje się samołudzeniem narodowym. Wyniki badań naukowych potwierdzają, iż legenda Orłąt Lwowskich oparta jest na autentycznym czynie patriotycznym i heroizmie nieco podkoloryzowanym. Fenomen legendy Orłąt Lwowskich przejawia się choćby w fakcie, iż mimo upływu tylu dziesięcioleci polscy turyści we Lwowie nadal uparcie poszukują Cmentarza Orłąt chociaż z reguły mają dość mgliste pojęcie, kiedy i w jakich okolicznościach padli ci, którym wzniesiono tak niezwyklej panteon. Legenda przetrawiała w rodzinach (nie tylko lwowiaków) głównie dzięki przekazom ustnym. „Lwowskie Orłęta - pisał Wojciech Giełżyński - pełniły w międzywojennej Polsce rolę kamieni na szaniec, jaka w ćwierć wieku później przypadła chłopcom z Zośki i Parasola. Naród, który by nie otaczał ciężą swych bohaterów, ich heroizmu nie czynił wzorem wychowawczym – byłby mówiącą tym samym językiem populacją »rutęjszych«, nie duchową wspólnotą. (...) Legenda Orłąt, tak jak i ta o chłopcach spod Parasola, nie jest sztucznie wyolbrzymiona, czego się nie da powiedzieć o wielu innych legendach zwłaszcza tych, co mają urzędowy stampel. Lwów rzeczywiście obroniły wyrostki. Nawet dzieci miały udział w zwycięstwie. Akurat to nie jest mitem – gdy mowa o obronie Lwowa”. Dziś termin „obrona Lwowa” używany przez Polaków budzi w niektórych kręgach ukraińskich irytację, dlatego wymaga pewnych wyjaśnień. U zarania II Rzeczypospolitej, gdy Lwów był wielkim centrum kultury polskiej administrowanym przez Polaków, termin „obrona” był oczywisty. Jego sens rozumiał każde dziecko. Sytuacja zmieniła się, gdy na mocy układów jałtańskich i pocydamskich, po ogromnych przemieszczeniach ludności, Lwów przestał być polskim miastem. Jako Polacy mamy jednak prawo mówić o obronie Lwowa w listopadzie 1918 roku, gdyż nasi rodacy wystąpili wówczas przeciw ukraińskiemu wojskowemu zamachowi stanu. Nie oni zaatakowali; zostali zmuszeni do obrony. Nie sięgali po cudzą własność,

lecz bronili swej ojcowizny, swych domów, szkół, fabryk. Powstali do walki na początku wręcz z gołymi rękami: z szabłami, strzelbami i pistoletami wyciągniętymi z lamusa, zdobywając z czasem nowoczesną broń maszynową na wojsku przeciwnika. Początkowo bronili się samotnie, bez żadnej pomocy, której Polska, ledwo do życia powstała, dać nie mogła. Zanurzeni w mroczakach listopadowych nocy, okrażeń, pozbawieni światła, wody i żywności, wykazywali częstokroć krafcową desperację. Wśród obrońców byli robotnicy i urzędnicy, księża i baciarzy słynni lwowscy ułicznicy, kobiety, dzieci i starcy oraz ci najbardziej ofiarni – gimnazjaliści i studenci. Im to właśnie nadano dumny przydomek „Orłęta Lwowskie”, w którym jest wiele pieszczotliwości rodzicielskiej. Setki spośród nich padło broniąc ojcowizny i torując drogę odsieczy z głębi Polski. Legli później pospołu na cmentarzu, który był jedną z największych świętości Polski i jedną z osobliwości w świącie. Za ich to czyn m.in. państwo polskie odznaczyło Lwów- jako jedyne miasto polskie - Krzyżem Virtuti Militari. Czyn Lwowskich Orłąt stał się sławny, uwieczniono go laurem zwycięstwa i legendy. Wszedł do podręczników szkolnych jako wzorzec postawy patriotycznej. Pobudzał wyobraźnię twórców, skupiał uwagę cudzoziemców. Był argumentem koronnym na rzecz przynależności państwowej miasta. Marszałek Francji, Ferdynand Foch – jeden ze zwyciężczych wodzów w pierwszej wojnie światowej – przemawiając w roku 1923 na Uniwersytecie Lwowskim w czasie uroczystości nadania mu honorowego doktoratu oświadczył: „W chwili, kiedy wykreślano granice Europy, biedząc się nad pytaniem, jakie są granice Polski, Lwów wielkim głosem odpowiedział: Polska jest tutaj”. A bezpośredni świadek wydarzeń, obserwujący drugie obłożenie Lwowa w roku 1919 francuski generał Barthelemy, oddając hołd męstwu kobiet i dzieci lwowskich powiedział: „Skłaniam nisko głowę przed kobietami szlachetnymi i bohaterskimi dziećmi, znoszącymi tyle cierpień i krew przelewającymi, by głośno stwierdzić, by krzyknąć na cały świat, że chcą do Polski należeć”. Jurij Andruchowicz, współczesny pisarz ukraiński ze Stanisławowa, który w swej twórczości dał wiele dowodów, jak głęboko rozumie wielowątkową kulturę Lwowa, napisał: „W ulicznych walkach 1918 r. we Lwowie Polacy wygrali z Ukraińcami przede wszystkim dlatego, że było to ich miasto - i to nie w jakimś abstrakcyjno-historycznym wymiarze, ale właśnie w wymiarze konkretnym, osobistym - to były ich bramy, podwórza, zaułki, to oni znali je na pamięć, choćby dlatego, że właśnie tam umawiali się na pierwsze randki ze swoimi pannami. Ukraińcy w znakomitej większości pochodzili ze wsi i słabo orientowali się w obcych sobie warunkach. Wspierała ich jedynie nieco przebrzmiała idea «książęcej świetności naszego Lwowa». Czyn Lwowskich Orłąt zaczął podlegać narodowej sakralizacji oraz mitologizacji już w pierwszych dniach walk o miasto. 17 listopada 1918 r. w redakowanej przez Artura Schroedera „Pobudce” M. Terlecki w wierszu »Hej, kto Polak na bagnety« po raz pierwszy porównał walczące polskie dzieci do orła lecącego do boju. Kilka dni później A. Cehak-Stodor i J. R. Pieńkowska w swoich wierszach zagrzewających do boju pisali, że „z piskłat orły się rodzą”. Stopniowo słowo „Orłęta” poczęto we Lwowie kojarzyć jednoznacznie z młodzieżą walczącą o polskość miasta. 26 listopada 1918 r. Wiktor Budzyński, późniejszy twórca słynnej Lwowskiej Fali, napisał w swym dzienniku: „Byłem z tatą na pogrzebie Jurka Bitschana. Biedne »Orłatko«. Leżał w trumnie w mundurze piątkolasty, o dwa lata chodził wyżej ode mnie. Taki leżał dziś błądy... Tyle krwi oddał dla Lwowa”. Tuż po zwycięskiej odsieczy, która przysłała od strony Przemysła i ustąpienia 22 listopada 1918 r. wojsk ukraińskich ze Lwowa, w porannym wydaniu „Kurier Lwowski” jego redaktor naczelny, szedżywo Bolesław Wystouh, jeden z twórców polskiego ruchu ludowego, pisał: „W chwili powszechnego entuzjazmu wszystkich myśli i uczucia zwracają się z wdzięcznością, ku tym bohaterom, którzy krwią zapisałi jedną z najpiękniejszych kart historii Lwowa i Ojczyzny. Było ich nasamprzód 30 młodziutkich szermierzy wolności, zamkniętych w szkole im. Sienkiewicza, potem rośli ich huftce, przeważnie ze studentów gimnazjalnych i niedorośków od warsztatów, zdoby-



wając oręż i wypierając wroga z ulicy na ulicę, a ścieląc gęsto pole walki swymi ciałami, poszarpanymi od pocisków.

*Cześć Polskiej Młodzieży!  
Cześć Polskiej Działwie Lwowa.*

Wśród huku granatów, poświstów szrapneli, wśród gradu kul karabinowych stał młodzieniaszek polski po parę dni i nocy z rządu na placówce i o głodzie, i chłódzie walczącej za Polskę z męstwem prawdziwie bohaterskim. Wielu z nich wymknęło się z domu bez wiedzy i zezwolenia rodziców. Dla tych młodocianych obrońców Lwowa należałoby założyć złotą księgę ku wiecznej pamięci i chlubie miasta”. Tak przedstawiała się pierwsza, publicystyczna próba kreacji legendy Orłąt Lwowskich. Później przyszyły następne, coraz bardziej sugestywne i dojrzałe literacko. Spośród pisarzy, publicystów i historyków największy wpływ na kształtowanie legendy Orłąt Lwowskich mieli Kornel Makuszyński, Adam Grzymała-Siedlecki, Jan Parandowski, Aleksander Baumgarten, Adam Próchnik, Wacław Lipiński i Stanisław Lapiński-Nilski. W kolejne rocznice systematycznie ukazywały się jednodniówki, różnego typu broszury, albumy sławiące czyn Orłąt. Przez prasę, nie tylko lwowskich przechodziła fala artykułów okolicznościowych oraz relacji z obchodów „święta obrony Lwowa”. Odbwały się wiece, capstrzyki, msze patriotyczne, na których wygłaszano płomienne przemówienia. Szkołom i ulicom nadawano imię Orłąt Lwowskich. Najbardziej spektakularne obchody zorganizowano w listopadzie 1938 r., w dwudziestą rocznicę walk o Lwów. Pochód, który uformował się po nabożeństwie patriotycznym w kościele Jezuitów i zmierzając na cmentarz Obrońców Lwowa, rozciągnął się na kilka kilometrów. Specjalną rolę w upowszechnianiu legendy Orłąt Lwowskich odegrała poezja. Tematowi obrony miasta wiersze poświęcił m.in. Henryk Zbierzchowski, Adam Cehak-Stodor, Maryla Wolska, Witold Bunikiewicz, Ludwik Szczepański, Marian Grzegorzczak, Józefa Rogosz-Pieńkowska, Artur Schroeder, Maria Kazecka, Mieczysław Lisiewicz, Maciej Szukiewicz, Stefania Tatarówna, Janina Mogiła-Stankiewiczówna. Początkowo dominowała poezja przygodna, wiersze-reportaże z linii frontu, bez pretensji do wieczności, jak choćby napisany już 4 listopada 1918 roku utwór „Ostatnie liście” Marii Kazeckiej, dedykowany dzieciom-bohaterom z Ogrodu Jezuitskiego. Poetka mieszkała przy ulicy Kraszewskiego, bocznej Ogrodu Jezuitskiego.

*Widzę z okien,, jak w mojej padacie ulicy.  
W jakichż bolesnych gwiazdach będziemy swa chwał? Noc  
późna, delikatnej pełna tajemnicy  
Lecą liście i zdają się za śmierć dziękować,*

Chwałę Orłąt głosili nie tylko poeci lwowscy, jak choćby Henryk Zbierzchowski, ale również warszawscy, krakowscy, wileńscy. Jeden z najgłośniejszych wierszy poświęconych Orłętom Lwowskim pt. „Przyśniła się dzieciom Polska” napisał w styczniu 1919 r. Edward Słoński, poeta znany z utworów melodyjnych, prostych w formie, nawiązujących do tradycji piosenki ludowej, żołnierskiej. Nie mniej popularny był wiersz pt. „Orłatko” Artura Oppmana, poety Warszawy, bajkopisarza, epigona romantyzmu. Jest to poetycki monolog umierającego syna. Oto jego fragment:

(dokończenie na str. 24)